

Poszerzanie perspektyw. O książce „Literatura i polityczność” Andrzeja Waśki

Każdy składający się na omawianą książkę artykuł odsłania inną stronę polityczności polskiej literatury, pokazując przy tym, jakie korzyści nauki polityczne mogą odnieść z tropienia takich wątków w dziełach pisarzy. Poszerzenie perspektywy politologii jest właściwym postulatem w czasach nadmiernej specjalizacji i zamykania dyscyplin naukowych w obrębie własnych programów – pisze Paweł Trzciakowski o książce „Literatura i polityczność” Andrzeja Waśki.

W wydanej przez Ośrodek Myśli Politycznej książce Andrzej Waśko zarysowuje historię związków polskiej literatury ze zjawiskami politycznymi na przestrzeni ostatnich 250 lat. Polityczność rozumie on w szeroki sposób, nie ograniczając się do analizy jedynie doraźnych funkcji politycznych literatury. Nie skupia się na kwestiach członkostwa autorów w poszczególnych stronnictwach ani historii dystrybucji literatury w zmieniającej się rzeczywistości politycznej. Waśko pozostawia je na drugim planie, traktując literaturę przede wszystkim jako miejsce refleksji nad polityką jako autonomiczną sferą ludzkiej działalności – obok religii, sztuki czy nauki.

Tak rozumiana polityczność literatury jest zjawiskiem prastarym i właściwie koniecznym. Jako istota społeczna, człowiek realizuje swoje naturalne dążenia jedynie we wspólnocie. Osiąganie wspólnych celów, walka o władzę i kultywowanie świadomości wspólnej historii zaliczają

się najważniejszych problemów człowieka, szczególnie mocno oddziałują więc na wyobraźnię pisarzy. Sama polityczność literatury polskiej nie byłaby zatem niczym wyjątkowym; jej odrębność kształtuje jednak brak niepodległego państwa. Przez większość omawianego przez Waśkę okresu, Polski na mapie nie było lub istniała jako przybudówka sowieckiego imperium. Z braku prawdziwych, politycznych elit, od pisarzy nierzadko oczekiwano przyjęcia roli kierowników ludu – z różnym skutkiem, a czasem wbrew ich woli. Polemiki, które w zwykłych warunkach prowadzi się w parlamentach, toczyły się w rozmowach literackich bohaterów, na kartach dramatów i powieści, a także w prasie emigracyjnej, pamfletach i korespondencji literatów. W rezultacie polityczność stała się dominującym wątkiem polskiej literatury, na co wskazywali wspomniani przez Waśkę znawcy tematu, jak Stanisław Tarnowski, Ignacy Chrzanowski czy Tomasz Burek.

W polskich warunkach nie tylko polityczność oddziaływała na literacką wyobraźnię, lecz literatura przekładała się na polityczną teorię i praktykę. Choć książka Waśki składa się z tekstów pisanych w różnych okresach, spaja je chęć pokazania, w jaki sposób studia nad literaturą mogą wzbogacić badania politologów. Postulat ten sformułowany jest wprost w pracy poświęconej polityczności dramatów Słowackiego: „(...) studia z pogranicza historii literatury i politologii mają głęboki sens, zwłaszcza w Polsce. Szczególną bowiem i wyróżniającą cechą literatury polskiej na przestrzeni całych jej dziejów jest silne zaangażowanie obywatelskie i rozwinięta świadomość polityczna polskich pisarzy.” W naukach politycznych często pomija się znaczenie wrażliwości i przeżyć indywidualnych. Tymczasem bez spojrzenia na świat oczami pojedynczego człowieka, bez zrozumienia wartości jego przeżyć, politolog czy historyk nie jest w stanie rzetelnie odpowiedzieć na stojące przed nim pytania. Badanie literatury – tworzonej, czytanej,

komentowanej – jest właśnie jednym ze sposobów na wczucie się w sytuację politycznych aktorów. Motyw losu pojedynczego życia, odzwierciedlającego dołę całego narodu, mocno widoczny jest na przykład w omawianej przez Waśkę *Polsce i Moskwie* Apollona Nałęcz-Korzeniowskiego.

*Bez spojrzenia na świat
oczami pojedynczego
człowieka, bez zrozumienia
wartości jego przeżyć,
politolog czy historyk nie jest
w stanie rzetelnie
odpowiedzieć na stojące przed
nim pytania*

Cel wyjaśnienia
motywacji
politycznej przez
badanie dzieł
literackich Waśko
realizuje w rozdziale
poświęconym
konfederacji barskiej.
Wskazuje on, że
analiza poezji,
pieśni, modlitw,
listów czy pamfletów

pomaga odpowiedzieć na pytanie, dlaczego, mimo klęsk, intryg i przejawów prywaty w obozie konfederackim jego szeregi przez cztery lata wypełniały się ochotnikami. Zdaniem autora kluczowe jest zbadanie wątków religijnych literatury barskiej, które ukazują pozostałości średniowiecznej wyobraźni religijnej w umysłach konfederatów – tak, jak *Polska i Moskwa* odsłania silne „romantyczne *residuum*” w umyśle ojca Josepha Conrada. Walka o niepodległość ojczyzny była rozumiana jako wojna święta – nie tyle sprawiedliwa, co usprawiedliwiająca. Była powołaniem i drogą do świętości. Omawiając tę kwestię, Waśko sięga po prace historyka średniowiecznych krucjat, Stevena Runcimana, sugerując, że bez zrozumienia umysłu człowieka szukającego świętości z mieczem w ręku, konfederacji zrozumieć nie sposób. Tymczasem w opracowaniach historyków XX wieku, motywacja

religijno-moralna jest programowo pomijana. Celem inspiratorów ruchu miało być usunięcie z tronu „uzurpatora” Poniatowskiego, oraz dalsza walka o wpływy. Jak wskazuje Waśko, takie wyjaśnienie jest nie tylko zbyt prostym uproszczeniem, lecz pomija również obraz konfederacji utrwalony literaturze. Wystarczy spojrzeć na formy gatunkowe, z których korzystali konfederaci: pieśni, hymny, pobudki, lamentacje, stylizacje biblijne, parodie modlitw. Politolog czy historyk idei badający zagadnienie wojny na tle religijnym, w literaturze barskiej niewątpliwie znalazłby bogaty materiał źródłowy.

Z tej perspektywy konfederacka *Realpolitik*, dążąca do sojuszu z Turcją i Tatarami, wydaje się paradoksem. Zauważył to w swojej monografii W. Konopczyński, ironicznie pisząc o odwiecznych wrogach chrześcijaństwa przychodzących w sukurs „konfederacji za wiarę świętą wojującej.” Realistyczne spojrzenie na świat widoczne jest również w licznych utworach satyrycznych, zdaniem Waśki – ostrych, pełnych inwektyw, czasem przekraczających normy stosowności. Z jednej strony widzimy więc dążenie do religijnego ideału, odwołanie do najwyższych argumentów, wezwania do męczeństwa za wiarę i wolność – z drugiej, trzeźwość oceny politycznej rzeczywistości i zgodę na kompromisowe sojusze. Przykład konfederacji podaje zatem w wątpliwość tradycyjną dychotomię idealizm-realizm w myśleniu politycznym. Dwa podejścia w praktyce mogą się przenikać.

W omawianym okresie Waśko najwięcej uwagi poświęcił przedstawicielom romantyzmu. Polityczność dzieł trzech wieszczów wydaje się oczywista dla odbiorców choćby pobieżnie zaznajomionych z ich twórczością. Z tego powodu warto wspomnieć o odmiennym obliczu romantyzmu politycznego, może nieco słabiej znanym w Polsce. Zwracał na nie uwagę Carl Schmitt w pracy *Politische*

Romantik. Pojęcie to funkcjonowało przede wszystkim w obrębie kultury niemieckiej i anglosaskiej. Bardziej niż filozofią czy doktryną polityczną, ów romantyzm polityczny był postawą życiową, polegającą na subiektywizacji i estetyzacji realnych politycznych problemów, których jednostka nie jest w stanie zażegnać przez praktyczne zaangażowanie. Jak dowodzi Schmitt, romantyk ma taki stosunek do polityki, jaki bohater *Dziennika uwodziciela* Kierkegaarda ma do miłości. Pozostając na estetycznym stadium duchowego rozwoju, potrafi się miłością jedynie bawić, ale już nie podejmować wiążące decyzje. Taka postawa wydaje się odmienna od stereotypowego obrazu romantyzmu polskiego, który z punktu widzenia historii doktryn politycznych, określaną bywa po prostu jako nacjonalizm.

Ciekawe są zatem próby tropienia owej biernej, odrealnionej i przewrażliwionej postawy wśród polskich pisarzy romantycznych. O Krasińskim pisze Waśko pisze, że „hamletyzował” w Genewie podczas powstania listopadowego. Interpretuje również *Kordiana* jako przejaw podobnej postawy. Szczególną uwagę poświęca jednak Mickiewiczowi w pierwszej części jego działalności emigracyjnej, to jest po upadku powstania listopadowego. Choć Waśko nie używa takiego porównania, to podejście do polityki, jakie przebija się z III części *Dziadów*, *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, czy utworów publicystycznych Mickiewicza, może przywołać na myśl działalność Sokratesa w Atenach. Ma ono dwie główne składowe. Z jednej strony widzimy maksymalizm celów, poszukiwanie rozwiązań absolutnych, czy anty-machiaweliczne łączenie sfer polityki i etyki – z resztą to właśnie ze zmiany stosunku do Machiavellego autor uczynił próbie zmian zachodzących w umyśle Mickiewicza. Niczym platoński Sokrates, autor *Dziadów* szydzi z przypominających sofistów teoretyków polityki, wytykając im doktrynerstwo, pyszałkowatość, oraz wiarę w możliwość urządzenia świata od nowa. Przy czym, pomimo pozorów wiedzy i

naukowości, nie posiadają oni prawdziwej mądrości. Z drugiej strony, do Sokratesa upodabnia go wspomniana już niedbałość o szczegóły i rozwiązania praktyczne: „Mickiewicz jako pisarz polityczny w latach 1832-1833 nie posiada jednak i nie głosi żadnej koncepcji ustrojowej. Zdumiewająca badaczy niekonsekwencja skłania poetę do występowania raz z pochwałą rewolucji, znów do wskazywania na zalety parlamentu (*Myśli moje o sejmie polskim*) czy nawet do namawiania księcia Adama Czartoryskiego, by ogłosił się królem.”

Warto zwrócić uwagę na mickiewiczowski stosunek do ludu, który, jak wskazuje Waśko, według Mickiewicza „czuje” i widzi więcej, dzięki swojej moralnej czystości

Mickiewiczowski antyracjonalizm, przedkładanie „czucia i wiary” nad naukowe „szkiełko i oko”, pogarda dla „ekonomistów” i „encyklopedystów”, wydają się odróżniać

go od myśli kontynuatora nauk Sokratesa, Platona. Nie należy jednak zapominać o platońskiej pochwalie „boskiego szaleństwa”, wierze w epistemologiczną wartość mitów, czy jego sceptycyzmie wobec nauk pisanych. Pozostawiając na boku kwestię nie zawsze dostrzeganej, romantyzującej strony filozofii Platona, warto zwrócić uwagę na mickiewiczowski stosunek do ludu, który, jak wskazuje Waśko, według Mickiewicza „czuje” i widzi więcej, dzięki swojej moralnej czystości. To właśnie lud jest depozytariuszem niespisanej mądrości, której brakuje porażonym sofisteryą mędrkom. Jest ona wcielona w wielowiekową kulturę. Pragmatycy i agitatorzy dążą do wciągnięcia ludu w swoje gry, niszcząc przy tym jego naturalną czystość. Tymczasem lud jest wspólnotą ponadnarodową, ponad-polityczną i ponadczasową. Nie jest sztywno związany ze stanami społecznymi – mniejsza o to, czy

obejmuje on chłopstwo czy drobną szlachtę, lud jest przede wszystkich wspólnotą ludzi prostolinijnych i cnotliwych. Wiara w istnienie uniwersalnego *demosu*, solidarnie rozwiązującego wspólne, ogólnoświatowe problemy, kłóci się jednak z podstawowym założeniem politycznego nacjonalizmu, jakim jest stawianie interesu własnego narodu na pierwszym miejscu. Analizowane przez Waśkę pisma z lat 1832-1833 pokazują zatem, że uznawanie romantyzmu Mickiewicza za odmianę doktryny nacjonalistycznej – jak uczynił to wspomniany przez Waśkę A. Walicki – jest nieścisle.

Każdy składający się na omawianą książkę artykuł odsłania inną stronę polityczności polskiej literatury, pokazując przy tym, jakie korzyści nauki polityczne mogą odnieść z tropienia takich wątków w dziełach pisarzy. Poszerzenie perspektywy politologii jest właściwym postulatem w czasach nadmiernej specjalizacji i zamykania dyscyplin naukowych w obrębie własnych programów. Prowadziłoby również do upowszechnienia znajomości takich fenomenów literackich, jak oświeceniowa bajka, satyra, pieśni i modlitwy, a także zapiski prywatne i korespondencje, które dziś wydają się interesować jedynie grono badaczy literatury. Powinny być one źródłem informacji dla naukowców pracujących w innych dyscyplinach. Rzetelna lektura klasyków – wolna od bezrozumnej czci i ślepego szyderstwa – może pomóc w przełamaniu pokutujących jeszcze stereotypów, odświeżając obraz politycznej historii naszej wspólnoty.

Paweł Trzciakowski

Książka Andrzeja Waśki Literatura i polityczność ukazała się nakładem Ośrodka Myśli Politycznej.

